

Sprawa Piskorskiego

22 maja 2016

Nie jest się człowiekiem inteligentnym, odważnym, ani przyzwoitym jeśli wierzy się w zarzuty stawiane Mateuszowi Piskorskiemu, a tym bardziej jeśli się choćby udaje przekonanie, że są one prawdziwe.

WYPARCIE OCZYWISTOŚCI

Krytykom PiS z wewnątrz systemu politycznego III RP niezręcznie jest krytykować aresztowanie Mateusza, bo przyznając, że zarówno ABW, jak i prokuratura oraz sądy pozostają w Polsce dyspozycyjne wobec każdej kolejnej władzy – podważyliby samą istotę ostatnich 27 lat w naszym kraju.

Na innych oddziałuje najprostszy mechanizm manipulacji, dający się streścić zdankiem „no, ale może coś jest na rzeczy?? No przecież by go tak nie zamknęli, jakby nic nie mieli... Przecież tam na pewno taki gruby akt oskarżenia napisali, coś w nim musiało być...”. Działą tu reakcja wypierania oczywistości, częsta o ile tego typu złe przypadki zdarzają się komu innemu, a nie nam samym. Przeciętny człowiek chciałby, czasem tylko podświadomie, by świat był zbudowany jakoś sensownie i celowo, a przy tym by cel ten był w jakiś sposób życzliwy, a przynajmniej niegroźny dla otoczenia. Dlatego do takiej pozornej racjonalności odwołują się niekiedy nawet ci, którzy w istocie cały świat przyjmują na wiarę. To inny rodzaj tego samego przekonywania się, że przecież taka gruba książka nie może być głupia, skoro napisali w gazecie, to coś w tym musi być, no przecież nawet mityczni ONI tak bezczelni i wszechwładni zarazem nie są, żeby wprost fałszować otaczającą nas rzeczywistość.

Dopiero, kiedy fałszywe oskarżenia dotkną nas samych, kiedy okaże się, że żadne reguły, ani zasady zdrowego rozsądku nie rządzą życiem publicznym, wymiarem sprawiedliwości, polityką,

rządem, niemal każdym aspektem naszego istnienia regulowanym odgórnie, przez mających władzę – dopiero wtedy z całą ostrością widzimy, że zaprzeczaliśmy oczywistemu. Że nie wierzyliśmy w Matrixa nawet, gdy ten ujawniał się na naszych oczach.

POKAZ I ZASTRASZENIE

Przypadek Mateusza Piskorskiego jest tak prymitywny, że aż powinien zawstydzić Polaków – tak nisko bowiem ceniona okazuje się być ich inteligencja, samodzielność myślenia, zdolność przeniknięcia prowokacji – ale także odwaga i niezależność. Oto przecież minister Mariusz Kamiński, posłowie PiS i publicyści związani z tą partią otwartym tekstem mówią jaka była przyczyna i jaki jest cel aresztowania lidera ZMIANY. Po pierwsze – jak stwierdził koordynator służb specjalnych – chodziło o „pokazanie ich sprawności”. Po drugie – co dopowiadają portale prorządowe aresztowanie Mateusza ma „zrobić wrażenie na Rosji”. Proszę jeszcze raz to dokładnie przeczytać – obóz rządzący jasno mówi, że sprawa ma charakter pokazowy! Nawet nie starają się udawać, że „coś jest na rzeczy”, co powtarzają nawet niektórzy przestraszeni, że podziela los Piskorskiego.

Zastrzeżenie „ale na pewno ABW coś ma” nie brzmi przecież zresztą jak przekonanie, że faktycznie Mateusza przyłapano na działalności nielegalnej, tylko wydaje się wyrazem nadziei/obawy, że organom ścigania udało się sprokurować/skompilować coś, co choćby wyglądałoby prawdopodobnie. Tego boją się ci przekazujący po cichu, przez kogoś wyrazy poparcia, z zastrzeżeniem „no ale wiecie, nie możemy zadzwonić, ani napisać tego wprost, bo sami przecież rozumiecie...”. W oczach tych wszystkich, którzy jeszcze niedawno spieszyli z absurdalnymi życzeniami w rodzaju „pan powie prezydentowi Putinowi, że go popieramy” Mateusz urósł nagle do pozycji Dziedzica [Wawrzyńca] Pruskiego, który wiadomo z kim się kumał – więc lepiej uważać. To do stronnictwa drżących skierowany został kolejny przekaz (po

pierwszym, sprowadzającym się do ogólnego, triumfalnego sygnału „zamykamy bo możemy i kto nam co zrobi?”), stanowiący ostrzeżenie o treści „na was też możemy sfabrykować akt oskarżenia!”. Niektórzy już zrozumieli, że naprawdę mogą, więc lepiej zapomnieć co się mówiło i pisało i powrócić do bezpieczniejszych tematów. Po tak zwanej, czy raczej rzekomo „niezależnej” części blogosfery i politycznego marginesu idzie właśnie fala takiego zrozumienia i tłumaczenia się, że „może i rząd z tym aresztem to się posunął za daleko, no ale ten Piskorski też przesadzał, więc w sumie nie ma o czym mówić”. O ile wierzący, że „coś jest na rzeczy” nie zdali testu na inteligencję, o tyle ci zagadujący, że „no wiadomo z kim się kumał” właśnie oblewają test na odwagę.

OFIARA ZASTĘPCZA

Reszta przekazu skierowana jest do tzw. zwykłych ludzi, z których wielu pierwszy raz usłyszało o Piskorskim, Zmianie, albo że w ogóle ktoś myśli innego niż podawane w telewizorze „ten Putin to jednak świnia”. Ci z tego grona, którym z różnych powodów zdarzyło się głosować na PiS – Piskorski ma wystarczyć za wszystkich Tusków, Sikorskich, Nowaków i innych niby to obrzucanych błotem – ale przecież nietkniętych w swych realnych wpływach i majątkach. „To na dobry początek” – sugerują zwolennicy PiS, ale sami muszą przecież przyznać, że zamknięcie szefa ZMIANY zamiast ludzi odpowiedzialnych za 27 lat upadku Polski to jednak nie jest uczciwa zmiana priorytetów...

Dla „normalsów” jest zresztą przeznaczona cała ta papka, którą zaserwowano z różnych stron w związku z zatrzymaniem Mateusza. Jakby ktoś kończył korespondencyjny kurs dezinformacji dla średnio lotnych – pojawiły się wszystkie oczywiste elementy: mieszanie tropów dla kogo niby miał „szpiegować” zatrzymany; zróżnicowanie poziomu dyskusji: dla prostszych i mniej zainteresowanych po prostu szpieg, dla bardziej dociekliwych niuans, na zasadzie „współpraca niejedno ma imię”, słowem wywołano szum informacyjny mający podtrzymać zasadnicze

elementy „sprawy Piskorskiego” – zakładany efekt pokazu siły, oddziaływanie na drażących i rzucenie zastępczej ofiary własnym wyborcom. Zwykłych zaś obywateli umocniono po raz kolejny w przekonaniu, że wprowadzie niekiedy można ostrożnie nie zgadzać się np. z ministrem edukacji na temat stanu polskiego szkolnictwa albo w duchu polemizować z ministrem zdrowia odnośnie położenia naszej służby zdrowia – ale już odmienna opinia na tematy dyplomatyczne i geopolityczne inna niż kolejnych ministrów spraw zagranicznych – to zdrada stanu!

Po wyjściu na te pozycje kluczowe było jednak uniknięcie zasadniczego zagrożenia, a więc wykreowania Piskorskiego na męczennika, człowieka, którego się czepiają, a zatem zyskuje na wiarygodności pomimo wagi ciężących na nim zarzutów. III RP, sama narodzona przecież m.in. w inkubatorze zafałszowanej lub przechwyconej martyrologii nie ma zamiaru powtórzyć błędu wywołania współczucia, które zagroziło im gdy bez pamięci starano się niszczyć np. Stana Tymińskiego, czy Andrzeja Leppera. Nie, Mateusza przejechano w ludzkiej świadomości, po czym szybko ściągnięto lejce propagandy. Siedzi to siedzi – ciszej nad tą celą. Ta sprawa już została osądzona – zabrzmiało echo znane z przeszłości...

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl